Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 309. Stanisławów, niedziela 4. lipca 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracj Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150925

Telefon Nr. 151

W święto stupięćdziesięciolecia wolności Stanów Zjedn. Północnej Ameryki.

Gdyby Stany Zjednoczone niczego więcej Polsce nie dały jak deklarację wielkiego swego Prezydenta Woodrowa Wilsona, zdobyłyby sobie w Polsce tem samem miłość i cześć głęboką. Jak długo lud polski żyć będzie, — w Polsce nie zapomni nikt szlachetnej inicjatywy wielkiego narodu amerykańskiego i czternastego punktu wilsonowskiej deklaracji o wolnej zjednoczonej Polsce z przystępem do morza.

Nie zapomni nikt wielkiego imienia Wodrowa Wilsona i tego, że potężny głos Jego Narodu zaważył na szalach wojny światowej i pokoju, stanowiąc o naszej sprawie w sposób niedopuszczający więcej wahań, które bez tego głosu potężnej republiki, byłyby nieraz jeszcze ważyły na ostatecznem rozstrzygnięciu o niepodległym bycie Polski.

Dlatego wdzięczni jesteśmy Narodowi amerykańskiemu i czcząc święto Jego wolności, czcimy w niem tych, którzy ostatecznie zadecydowali o naszem wyzwoleniu.

Pamiętamy wielkiej Republice jej szlachetny gest, którym wspaniałomyślnie i bez renty spłaciła dług swój Narodowi polskiemu za pomoc naszego genjusza narodowego Tadeusza Kościuszki i bohatera ginącej Polski Kazimierza Pułaskiego, spoczywającego snem walecznych na pobojowisku pod Savannach.

Pamiętamy i o dziesiątkach i setkach rąk miłosiernych, które z dalekiej Ameryki przybyłe, leczyły rany wolnej Polski, ocierały łzy sierót i łagodziły niedolę nędzy. Pamiętamy o wielkim amerykaninie Herbercie Hoowerze, który przybył jako niedościgły organizator pomocy głodnym i dzieciom do Polski, dźwigającej się z ruiny powojennej i karmił rzesze z głodu ginące.

Pamiętamy i chcemy pamiętać, póki naszej historji.

Nie zapominamy jednak również, że Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, to nie tylko szlachetny rycerz, walczący bez osobistego interesu o prawa pognębionych w tym jedynie celu, aby dać słowo sprawiedliwości i nie tylko wielki Jałmużnik, co idzie wszędzie i chleb głodnym rozdaje i łzy nieszczęśliwych ociera, ale również przykład Narodu, jaki stworzył najdoskonalszy typ obywatela, członka państwowości własnej i własnej społeczności.

Dziś kiedy europejskie ustroje państwowe, w zmienionych powojennych warunkach, zdają się nie odpowiadać wymaganiom ewolucji dziejowej ludzkiego ducha i ludzkiej gromady, młoda republika Północnej Ameryki może być wzorem rozwiązywania zagadnień władzy, stosunków społecznych i narodowościowych w Państwie.

Silny rząd obok zachowanego wszechwładztwa narodu istnieje w Stanach Północnej Ameryki, godząc doskonale interes państwa z uczuciem demokratycznej wolności ludu. Stany Zjednoczone, z obozu wojennego, w którym wolność ich się zrodziła, wyniosły i w prawo swoje państwowe wplotły zasadę naczelnictwa zwierzchniego, obdarzając swego Prezydenta władzą, której niema żaden monarcha Europy, ale zarazem zapewniając parlamentarny głos społeczeństwu, aby władza ta nie mogła być nadużytą ze szkodą.

Zasadę centralizacji pogodzić umiała Północna Ameryka najlepiej z pośród narodów, z postulatem autonomji i aczkolwiek ich stany tworząc państewka związkowe szczycą się autonomicznemi wolnościami, sięgającemi aż po prawo nadawania sobie stanowych konstytucji, związek państwowy potężnej republiki nie cierpi nic w swej całości i jednolitości.

Są wolni i „niezależni", jak głosi dumnie o Amerykanach deklaracja ich praw człowieka i obywatela.

CYKLON w SZWAJCARJI



zniszczył koło La Chaux-de-Fonds stuletni las rządowy Cerneux. Oto obraz zniszczenia — jakby ludzką ręką ułożone pokotem stuletnie drzewa.

Nietylko wolni, ale i „niezależni", bo wolność niezależności człowieka nie wyczerpuje.

Sama wolność niesie wyzwolenie również niewolnikowi, a niezależnym jest człowiek, który nigdy niewolnictwa nie zaznał. Niezależnymi byli ojcowie obecnych obywateli Stanów Zjednoczonych, gdy w dzikich prerjach, w walkach z rasą miedzianą, tworzyli podwaliny dzisiejszej najwyższej cywilizacji, choć nie byli wolnymi. Niezależnymi są dziś ich wnukowie, aczkolwiek są wzorem lojalności obywatelskiej karności. Niezależnymi w duchu swoim, w swojej woli czynu i obywatelskiej decyzji.

Amerykanie są typem pełnego człowieka, dla którego państwo nie odgrywa roli piastunki, ale stanowi ramy jego obywatelskiej pracy i inicjatywy. Pojęcia państwa państwowości pomiędzy Europejczykiem a Amerykaninem znacznie się różnią, zwłaszcza w czasach powojennych.

Ten tu, chce, aby państwo przyjęło za niego obowiązek myślenia i zapewnienia mu bytu i dobrobytu, tamten, który się nie tylko wolny ale i „niezależny" urodził, w swej dumie i ambicjach pełnego człowieka, nie wymaga od państwa nic ponad organizację gromady dla wspólnej pracy i obrony wspólnej kultury.

Pełny człowiek sam sobie losy własne buduje. Stąd w Ameryce Północnej nie istnieje kwestja społeczna. Ją rozwiązało samo społeczeństwo, wychowując naród w obowiązkach najbardziej produktywnej pracy i płodnej inicjatywy.

Człowiek tyle warta, ile korzyści przynosi gromadzie tyle zazna dobra, na ile zapracuje, oto dewiza, która nietylko pustem słowem jest w Ameryce.

Stąd Ameryka daje przykład największego natężenia produktywności i warsztatów pracy, a w ślad zatem idą jej najwyższe płace robotnicze i największa na świecie zamożność robotników. Następstwem tych zasad i ich praktyki jest brak kwestji socjalnej w Ameryce Północnej i całkowite zaprzeczenie haseł marksizmu a tem więcej i leninizmu, jako negacji niezależności człowieka i obywatela.

Pod gwiaździstym sztandarem Północnej Ameryki, żyją wolni i niezależni, żyją pełni obywatele, którzy własnymi rękami kują przyszłość państwa i swoją własną.

Oby te zasady, które dały zdrowie państwowe i społeczne Stanom, potrafiły się przejąć w Europie.

Hołd składając pamięci wyzwolin państwowych Ameryki, dank niosąc dzielnemu Narodowi Stanów za to co dla Polski uczynił, prosimy Wszechmocnego, aby potężnej republice Północno amerykańskiej pozwolił dalej szczęśliwie się rozwijać i przykładem tężyzny swego państwa i obywateli, rodzić nowe ideje u tych narodów, którym na cnotach Ameryki nie staje.

Dzień — Sokoli.

Bez serc-bez ducha, to szkielety ludy
Młodości podaj mi skrzydła, niech nad martwem
[wlecę światem !
A. Mickiewicz.

Okres niedoli-walk i zawodów jest już za nami. Dziś z dumą powiedzieć możemy: wolny Polak w wolnej Polsce. Złota jutrzenka przynosząc upragniony spokój otworzyła nam pole do pracy w kierunku ekonomicznym kulturalnym i umocnienia militarnego Polski. Ciężkiej i intensywnej pracy żąda od nas Ojczyzna, jednak droga powinna być ona sercu każdego Polaka którego dewizą być musi: „Praca dziś to nasza broń"! Zwyciężyć a spocząć na laurach to klęska. Chcąc być pożytecznym dla dobra naszego kraju, musi się pracować produktywnie i zbiorowo. Wydatność pracy zależy od nas samych t. zn. od zapału i energji z jakiemi przystępujemy do niej kierunek zaś naszych prac oparty na głębokiem poczuciu narodowem, ujęty programowo i celowo podają nam nasi wychowawcy ducha. Wnikając w prace instytucji społecznych i organizacji partyjnych, przyznać musimy jednogłośnie, że „Sokół" jako szkoła wyrobienia hartu i ducha i wzmocnienia ciała obojga płci w myśl zasady: „W zdrowem ciele zdrowy duch" stoi na gruncie politycznym od dziesiątek lat i dzierży chlubnie palmę pierwszeństwa., jako stale czynna placówka narodowo-polska w kraju, i jak we wszystkich państwach, gdzie tylko bije serce polskie i rozbrzmiewa mowa ojczysta.

Gród Rewery mieści w sobie piękny gmach Sokoła I., którego data powstania sięga roku 1896. Praca fizycznego wychowania młodzieży pod kierunkiem wybitnych i fachowych pedagogów, rozwija się pomyślnie i postępuje ciągle naprzód, a z dniem każdym zwiększają się zastępy nowych członków pod jeden wspólny sztandar „Dla ciebie Polsko"! Rozwijając pracę szkolenia młodego pokolenia, Sokół I. urządził w niedzielę dnia 20. czerwca b. r. na własnem boisku pokazowe ćwiczenia. Jak się dowiadujemy, ćwiczenia te były tylko wstępem do właściwego święta 30 lecia, które odbędzie się w jesieni bieżącego roku.

Mimo to Zarząd nie szczędził pracy i trudy ażeby ta wstępna uroczystość wypadła możliwie jak najwspanialej. Zaproszono gniazda okoliczne, które jednak z powodu zmiennej pogody zjawiły się bardzo nielicznie.

Już od wczesnej godziny rannej wspomnianej niedzieli, dał się zauważyć ożywiony ruch w mieście i napływ gości. Około godziny 11 rano poczęły gromadzić się wszystkie oddziały na boisku Sokoła skąd uszykowane z muzyką kolejową i wojskową 6 pułku ułanów wyruszyły o godzinie 1 szej pochodem do miasta. Przy płycie Nieznanego Żołnierza ustawiły się wszystkie władze z p. Wojewodą i p. Generałem na czele, gdzie przyjęto defiladę i mimo silnego deszczu energicznym krokiem z dziarską i ochoczą miną, utrzymując wzorowe równanie przemaszerowały oddziały sokolic druhów i cyklistów w liczbie około 1000 głów kierując się ku Sokołowi.

Godzina 4 ta popołudniu przyniosła nam nowe atrakcje dnia, gromadząc kilka tysięcy widzów na boisku Sokoła, Wśród malowniczej zieleni pól na tle lazurowego nieba, zarysowuje się pięknie obszernie boisko, w dniu tym wspaniale udekorowane. Olbrzymi prostokąt wypełniła dnia tego po brzegi kilko-tysięczna doborowa publiczność, świadoma wzniosłych haseł odrodzenia, wystawiając sobie tymczasem chlubne świadectwo dojrzałości społecznej. Cześć jej i chwała. Pierwsze zaprodukowano ćwiczenia juniorów laskami, które stworzyły kilka bardzo ładnych rytmicznych obrazów. Dalej nastąpiły wolne ćwiczenia druhiń i druhów wykonane bez zarzutu. Następnie efektowne ćwiczenia maczugami sokolic z Kołomyji, które wykazały dużo zgrania i rytmu. Punkt kulminacyjny stanowiły zbiorowe ćwiczenia na przyrządach; drążek koń-kozioł poręcze i walka atletów systemem francuskim. Poszczególne punkty wykazały duże wyrobienie i zupełne opanowanie przyrządów a drążek zdobył sobie nawet podziw za piękne wyniki i olbrzymy, wynagrodzone nie milknącą burzą oklasków. Na zakończenie złożyły się bardzo efektywne piramidy z 30 osób na 6 drabinach utrzymane w pięknym stylu i równowadze a raid cyklistów wykonał kilka ładnych symetrycznych ewolucji, wykazując duży rozwój kolarstwa.

Podczas ćwiczeń przygrywała doborowa orkiestra kolejowa. Zwrócił na siebie uwagę czynny przy ćwiczeniach naczelnik Babczyszyn Piotr który jak nas informują, jest nieocenionym i dzielnym wychowawcą, fachowcem i przyjacielem młodzieży a druhna Ochyżanka energicznie mu w pracy sekunduje.

Całość wypadła okazale a ćwiczenia zjednały sobie ogólne uznanie i pochwałę.

Kończąc moje uwagi, apeluję do rodzin i wychowawców młodzieży, ażeby raz już pogrzebali spaczone swoje pojęcia o wychowanie fizycznem i sporcie nie tamowali rozwoju i nie utrudniali pracy fachowym padagogom a przeciwnie młodzież skierowali do sali i na boiska sokole, których Zarządy zapewniają nam zdrowe, etyczne karne i na pedagogicznych podstawach oparte wychowanie fizyczne naszej młodzieży. *Widz.*

Towarzystwom właścicieli realności w odpowiedzi.

Zarejestrowane na tutejszym terenie towarzystwa właścicieli realności rozrzuciły w ubiegłym tygodniu po mieście ulotkę, atakującą Zarząd miasta i jego gospodarkę.

Autorzy ulotki żalą się na przeciążenie właścicieli realności nadmiernemi daninami, pobieranemi od nich przez Magistrat pod różnymi tytułami, w szczególności zaś na 50% wy dodatek do państwowego podatku od nieruchomości. Przeciwstawiając dzisiejszym stosunkom niskie rzekomo świadczenia na cele gminy przed wojną, uważają, że stan ten datuje się od chwili objęcia gospodarki miejskiej przez obecny Zarząd miasta, w zamian zaco stała się ona znacznie kosztowniejsza a mniej produktywna. Ponieważ polityka finansowa Zarządu miasta pozbawia właścicieli realności funduszów na remont domów, musi ona — ich zdaniem — spowodować klęskę mieszkaniową, zaś właścicieli realności doprowadzi do katastrofy i położenia bez wyjścia. Uważając, że własność miejska jest zagrożona, wzywają właścicieli realności, by przeciwstawili się niszczącej gospodarce obecnego Zarządu miasta, który pozostał rzekomo głuchy na ich wielokrotne przedstawienia i prośby.

Stwierdzam, że sprawa nałożenia podatków miejskich na obywateli miasta, a więc także i na właścicieli realności była aktualna pół roku temu przy uchwalaniu budżetu miejskiego i reprezentanci właścicieli realności mimo jawności i notoryjności odnośnych obrad ani wówczas, ani też później na uchwały te nie reagowali, ani też wbrew swojemu twierdzeniu — nie zwracali się do Kierownictwa Zarządu miasta w tej sprawie. To też dziwi mię, dlaczego inicjatorzy całej akcji wybrali właśnie obecną chwilę i tak niezwykłą formę do zaprotestowania przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Niechcąc jednak wnikać w powody, które nimi kierowały, uważam za swój obowiązek imieniem Zarządu miasta, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, odeprzeć publicznie uczynione zarzuty i sprostować fałsze.

System naszych podatków komunalnych nie jest pomysłem obecnego Zarządu miasta, ale stosuje się ściśle do ustawy o finansach komunalnych, która nietylko wskazuje poszczególne źródła dochodów miejskich, lecz także określa rok rocznie ich wysokość. Ponieważ termin wprowadzenia w życie tej ustawy zeszedł się chronologicznie z objęciem urzędowania przez obecny Zarząd miasta, czynią go autorzy ulotki odpowiedzialnym za obecny system finansowy, co jak z powyższego wynika, jest zupełnie niesłuszne.

O ile chodzi o świadczenia właścicieli realności na rzecz gminy, przewidziane tym systemem, to nie są one bynajmniej liczne, gdyż inkryminowany 50%-owy dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości jest jedynem ich świadczeniem z tytułu własności, przewidzianym tegorocznym budżetem.

Nie obciąża on również właścicieli nieruchomości nadmiernie, a porównanie z ich świadczeniami przedwojennymi, które sobie autorzy ulotki tak chwalą, wypada bezwzględnie na korzyść dzisiejszych stosunków. Przed wojną odpadało z czynszu na świadczenia podatkowe 30% — z czego na cele miejskie 3%. Na terenie obecnej dzielnicy Knihinin-Kolonja świadczenia ne cele gminne z tego tytułu podatkowego były jeszcze wyższe. Dzisiejsze świadczenia wynoszą 15% czynszu płaconego obecnie (10% na rzecz państwa i 5% na rzecz gminy), co w stosunku do czynszu płaconego przed wojną wynosi 9% (6% na rzecz państwa i 3% na rzecz gminy). Gdyby zachwalaną przez autorów ulotki zasadę niskich przedwojennych podatków zastosować do obecnych świadczeń podatkowych, a to w stosunku do wysokości pobieranego obecnie czynszu (przeciętnie 60% czynszu przedwojennego), to powinneby one wynosić obecnie 18% czynszu przedwojennego, a nie 9%, jak to w rzeczywistości ma miejsce.

Również, o ile chodzi o równomierny i sprawiedliwy rozdział podatków komunalnych między poszczególne warstwy miejskie, to najmniej chyba pod tym względem mają do narzekania właściciele realności, którzy ze swoich nieruchomości opłacają obecnie 3% czynszu przedwojennego, podczas kiedy nieposiadająca i gospodarczo bezwątpienia słabsza klasa lokatorów płaci gminie tytułem podatku lokatorskiego 4% czynszu przedwojennego.

Nie można tak samo pominąć milczeniem faktu, że właścicielom realności ubył obecnie drugi najpoważniejszy wydatek przedwojenny, a to rata hipoteczna wobec spłacenia w okresie inflacyjnym pożyczek hipotecznych groszowemi kwotami, względnie przerachowania ich po myśli ustawy waloryzacyjnej, na korzystnych warunkach.

Stwierdzam wreszcie, że wpływ z tego źródła podatkowego preliminowano na 100.000 złotych, a wysokość tej kwoty świadczy sama za siebie, czy zarzut, jakoby przez nałożenie tego podatku pozbawiono właścicieli realności możności zremontowania budynków, może być brany na serjo.

Autorzy ulotki nie ograniczyli się tylko do rzeczowej obrony zagrożonej rzekomo egzystencji właścicieli realności, ale uważali za stosowne poddać także krytyce gospodarkę obecnego Zarządu miasta tak co do jej oszczędności, jak i produktywności.

Na czem polega kosztowniejsza ich zdaniem gospodarka Zarządu miasta, tego niestety nie skonkretyzowali. Jeżeli im faktycznie chodzi o dobro gminy, to należy żałować, że poprzestali na gołosłownem, nie popartem żadnymi dowodami, twierdzeniu. Wbrew jednak temu faktem jest, że administracja miejska wynosiła w 1914 r. 25,2% budżetu, w r. 1923 (t. zn przed objęciem miasta przez obecny Zarząd) 49,74%, w r. 1924 27,69%, w 1925 r. 18,12% na rok zaś 1926 20,28%. Ta ostatnia podwyżka ma swoją przyczynę w nakazanej przez Ministerstwo Skarbu redukcji budżetów miejskich na r. 1926, która wyniosła w naszych stosunkach około 20%, a nie mogła w takiej samej mierze dotknąć stabilizowanego przeważnie personalu miejskiego, co wydatków rzeczowych.

Na poparcie dalszego zarzutu a mianowicie mało produktywnej gospodarki miejskiej przytoczyli autorzy ulotki szereg przykładów, które są tak charakterystyczne dla ich znajomości gospodarki miejskiej i ich intencji, iż warto je przytoczyć.

Zarzucają, że zamiast budować elektrownię, kupuje się niepotrzebne grunta i zbędne przedsiębiorstwa:

Zarząd miasta dokonał w czasie swego urzędowania trzech terenowych transakcji.

1. Nabył 8-mio morgową parcelę przemysłową po spalonym tartaku Sokalów wraz z torem przemysłowym za kwotę 100.000 złotych. Połowa tego gruntu została użyta pod dworzec budowlany i skład materjałów drogowych, a cena kupna zamortyzowana zostanie w ciągu trzech lat oszczędnościami przy zwózce materjałów drogowych, które musiano dotychczas odwozić z kolei kołowo na dawny dworzec budowlany przy ul. Kamińskiego.

Druga połowa przeznaczona jest właśnie pod miejską elektrownię.

2. Następna transakcja dotyczyła nabytku od Kasy Oszczędności t. zw. boiska Kasy Oszczędności na rozszerzenie parku miejskiego, a cenę kupna 50.000 zł. rozłożono na trzy lata, począwszy od roku 1926 bez żadnych procentów.

3. Trzecia transakcja dotyczy nabycia od firmy „Pezet“ cegielni wraz z 14-to morgowym kompleksem gruntowym za cenę zł. 160.000 (bez ruchomego inwentarza i gotowej cegły). Transakcja ta umożliwi Gminie uzyskanie dla własnych celów inwestycyjnych cegły o 20% tańszej od ceny rynkowej. Grunta wchodzą w plan regulacyjny miasta, to też prędzej czy później musiały być przez Gminę nabyte. Cena kupna rozłożona została na 3 lata począwszy od roku 1927 bez klauzuli waloryzacyjnej.

Jak z powyższego wynika, obu ostatnich transakcji dokonano bez angażowania gotówki miejskiej w bieżącym okresie budżetowym. Przeznaczone są one do uzupełnienia nieruchomego majątku gminnego, który wobec uchwalenia przez Zarząd miasta parcelacji terenów miejskich na „Dąbrowie“ na cele budowlane, zostanie uszczuplony. Ponieważ „Dąbrowa“ stanowi własność miejskiego funduszu zarodowego (majątek nienaruszalny), przeto uzyskane z parcelacji kwoty muszą być użyte w myśl obowiązujących ustaw tylko na cele funduszu zarodowego. Wynika z tego także i ten fakt, że do sfinansowania powyższych transakcji nie będą użyte dochody miejskie płynące z podatków.

Wszystkie zatem transakcje terenowe obecnego Zarządu miasta, pomijając grunt kupiony pod elektrownią kosztowały dotychczas 50.000 złotych. Czy można było za tę kwotę wybudować elektrownię, jak tego chcą oponenci, ocenią sami obywatele, jeśli się dowiedzą, że **koszt elektrowni miejskiej preliminowany jest na 230.000 dolarów czyli zwyż 2,000.000 złotych.**

Nie powinno się było, zdaniem krytyków, urządzać sali posiedzeń dla Rady przybocznej kierownika Zarządu miasta (jakkolwiek magistrat nie dysponuje żadną salą, w której możnaby pomieścić 60 osób, a sala taka potrzebna jest nietylko dla obecnego Zarządu miasta ale i dla przyszłej Rady z wyboru), której urządzenie kosztowało 16½ tysiąca złotych, ale za powyższą kwotę należało wybudować wodociągi miejskie, mające kosztować 460.000 dolarów czyli około 4½ miljona złotych. Szczerość tego zarzutu mówi sama za siebie.

Tak samo zamiast spłacać przedwojenne długi hipoteczne Gminy, czego dokonano kwotą 40.000 dolarów, należało zdaniem tych opozycyjnych „znawców“ gospodarki miejskiej wybudować za tę kwotę kanały, których kosztorys opiewa na 333.000 dolarów.

Pomijając już fakt rażącej dysproporcji między jedną a drugą kwotą, stwierdzić należy, że jeżeli wogóle ma być w przyszłości mowa o budowie wodociągów i sieci kanalizacyjnej, to możliwe to tylko będzie drogą kredytu hipotecznego. Pierwszym zaś do tego warunkiem musiało być oczyszczenie hipoteki miejskiej z długów przedwojennych, wynoszących około 1,000.000 dolarów.

Pozatem sama ta transakcja jako taka była bezwzględnie korzystna, jeżeli się uwzględni, że kurs przeliczenia dla pożyczek wewnętrznych wynosi 15%, a Ministerstwo Skarbu dokonało niedawno podobnej transakcji w imieniu jednego z największych miast małopolskich za kwotę 10%. Tymczasem nasze miasto uwolniło się od ciężarów hipotecznych za kwotę wynoszącą 4% długu przedwojennego. Jest także chyba rzeczą samo przez się zrozumiałą i nie mogącą dziwić żadnego rozsądnego obywatela, że pełnomocnikowi, który doprowadził tę transakcję do skutku, a który nad nią 4 lata pracował, należało się honorarjum.

Reprezentacyjne konie prezydjalne, które autorom ulotki spędzają sen z powiek, mogą może być zbędne w Kałuszu, nie powinny jednak być przedmiotem sporu w mieście wojewódzkiem, posiadającem siłą faktu znaczne obowiązki reprezentacyjne. Uznała to Rada miejska, wstawiając na ten cel do budżetu na rok 1925 odpowiednią kwotę.

Nad zarzutami osobistej natury, dlaczego funkcji moich nie spełniam bezpłatnie i dlaczego pobieram dyjety zaą wyjazdy służbowe przechodzę do porządku dziennego: zbyt dalekie są one od rzeczowej krytyki, by warto było na nie odpowiadać. Stwierdzam jedynie, że odnośne pobory oznacza Rada, zatwierdzają zaś łącznie z budżetem rządowe władze nadzorcze.

Oto fakty, z których inicjatorzy ulotki dedukują zarzut nieproduktywnej gospodarki obecnego Zarządu Miasta. Z całym spokojem pozostawiam ocenie nieuprzedzonych współobywateli, czy krytycy mają słuszność. Mimowoli jednak nasuwa mi się pytanie, czy ten, kto z dodatniej działalności obecnego Zarządu miasta spostrzegł tylko skwery miejskie, nie zdołał zaś zauważyć ani odbudowanych dróg i budynków miejskich, ani czystości i porządku w mieście, ani nowych budowli miejskich i kanałów, zrównoważonego budżetu i uporządkowanych finansów, daje rękojmię objektywnej krytyki i braku uprzedzenia — czy też raczej nie zdradza kompletnego braku zainteresowania sprawami miejskiemi? A

w takim razie jakiem prawem uzurpuje sobie tytuł do krytykowania pracy drugich?

Oprócz przytoczonych powyżej zarzutów, nie zawahali się autorzy pamfletu chwycić się gołosłownych inwektyw i piszą, że gospodarka obecnego Zarządu miasta obfituje w inne jeszcze „kwiatki“, których nie podają jedynie dla braku miejsca. Jeżeli tym panom rzeczywiście troska o miasto szczerze leży na sercu, powinni bezwzględnie te wszystkie „kwiatki“ podać do ogólnej wiadomości, jak również wykazać „partyjnictwo“ obecnego Zarządu miasta, a skoro tego dotąd nie uczynili i uczynić nie mogli bo są to rzeczy zmyślone, jak to zresztą każdy obywatel mógł z działalności Magistratu stwierdzić, to z odpowiedzią muszą zaczekać do ogłoszenia faktów na poparcie tych zarzutów. Walczyć mogą przez podanie do wiadomości ścisłych dat, cyfr i faktów a prostować fałszywe informacje.

Na napaści nie poparte faktami i frazesy obliczone na naiwność niepoinformowanych obywateli a schlebiające najniższym instynktom i podniecające tendencje odmawiania Państwu i Samorządom należnych opłat i podatków — odpowiedzieć powinno samo społeczeństwo — mimo wszystko — zdrowo moralnie i państwo.

Wacław Chowaniec.

Wszędzie jednako.



Fotografja przedstawia tłum giełdziarzy w czasie ostatniego spadku franka francuskiego na giełdzie paryskiej.

KRONIKA.

Match teatralny. Zapowiedziany na niedzielę, dnia 4-go lipca b. r. match piłki nożnej między zespołami teatru Fredry i Tow. Goldfaden, wywołał w naszem mieście łatwo zrozumiałą senzację. Co żyje, wszystko wybiera się o godz. 4·30 pop. na boisko „Sokoła“, aby zobaczyć, jak to nasi wesołkowie bawią się w sport. Reżyserowie obu drużyn, pp. Demerer i Orwicz pracują już ze swymi zespołami od dłuższego czasu nad ułożeniem niesamowitych wprost kawałów, zatem będzie to farsa, jakiej u nas jeszcze nie było. Zaznaczamy, że sportowcy będą również mogli spokojnie zobaczyć zawody między Rewerą a Sokołem, gdyż zaczną się one specjalnie w tym dniu później, tak że każdy będzie mógł być na obu boiskach.

Ulgi taryfowe dla uzdrowisk. Zgodnie z rozp. Ministerstwa kolei z dnia 20. maja b. r. Nr. III Of. 4606/26 podróżny korzysta z ulgi taryfowej w drodze powrotnej z uzdrowiska, jeżeli zakupi bilet ulgowy do stacji przeznaczenia, wskazanej w zaświadczeniu wydanem przez Zarząd wzgl. Urząd gminny uzdrowiska. Jeżeli zaś zakupi bilet do stacji bliższej, pośredniej traci prawo do ulgi przy późniejszej dalszej jeździe z tej stacji pośredniej. Postanowienie to nie odnosi się jednak do ulgowych biletów ze stemplem „dalej“, sprzedawanych przez przystanki osobowe Broszniów, Diłok, Dora i Jamna do takich stacyj, w których dłuższy postój pociągów umożliwi podróżnemu nabycie biletu do dalszej jazdy.

Dorożki samochodowe. Na wzór innych wielkich miast, pokazały się i w Stanisławowie dorożki samochodowe, które należy powitać z radością, gdyż w niejednem wypadku wyświadczają nam one prawdziwą przysługę. Nader ważną jest także taniość naszych „taksisów“, gdy zważy się, że pierwszy kilometr kosztuje tylko 1 zł, każdych zaś następnych 250 m 20 groszy, za pakunki zaś i większą ilość osób nie dolicza się. Dla orjentacji podajemy, że n. p. z pod „Unionu“ na dworzec kosztuje tylko 1·40 zł, zaś z pod restauracji Kniżatki do parku 1 zł. Ponieważ szoferzy pracują na procentach, nie należą się im żadne napiwki, których też dawać nie należy. Nasze konne dorożki zostały poważnie zagrożone wypuszczeniem na miasto „taksisów“ skończy się więc może samowolne obdzieranie gości i nastaną czasy lepsze dla tych, którzy częściej muszą korzystać z przewozu lokomocji, jednakowoż nasze dorożki samochodowe są bez konkurencji.

Pod adresem władz wojskowych. Piszą nam z miasta, że niesmak a nawet oburzenie wywołuje u obywateli wychodzenie przez żołnierzy z kościoła w czasie śpiewania hymnu „Boże coś Polskę“ po mszy wojskowej. Wszak zatrzymanie się żołnierzy w kościele do ukończenia śpiewu nie będzie tak nużące, a w rękach władz wojskowych leży całkowicie możność zapobieżenia ich przedwczesnemu wychodzeniu. — Zwracamy się do władz wojskowych z prośbą, aby zapobiegły na przyszłość i faktowi przez nas poruszonemu i zgorszeniu publiczności, spowodowanemu niewłaściwem zachowaniem się żołnierzy.

Podziękowanie.

WP. **Dr. Hackerowi,** lekarzowi Pow. Kasy Chorych w Stanisławowie i WP. **Dr. Rościsławowi Biłasowi,** lekarzowi w Truskawcu Zdroju, tą drogą składam Im wyrazy podzięki za pomoc lekarską i gorliwą opiekę podczas mej ciężkiej choroby zapalenia opłucnego i worka sercowego, jak i Zarządowi Kasy Chorych który regularnie zasilał mię materjalnie w miejscu kąpielowem. „Serdeczne Bóg zapłać“. **Ludwik Bittner.**

Powiatowy Komitet Obywatelski Pomocy Bezrobotnym odbędzie sprawozdawcze posiedzenie ze swej dotychczasowej działalności we środę 7. lipca b. r. o godzinie 7 wieczór w lokalu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w gmachu Kasy Oszczędności. Posiedzenie odbędzie się przy każdej ilości członków Komitetu.

Wydział.

Zawody karabinów maszynowych 48-go p. p. odbyło się mimo nienadzwyczajnej pogody w dniu 27. czerwca b. r. Na zawodach można było podziwiać szaloną wprost sprawność i przechodzącą wprost wyobraźnię szybkość wykonania. Wystarczy wspomnieć, że n. p. przygotowanie do odparcia jazdy trwało 7 sek. montowanie karabina z zawiązanemi oczami tylko 30 sek. — Ubolewać jednak należy, że stanisławowska P. T. Publiczność zdradza tak mało zainteresowania podobnemi rzeczami, czy też boi się dalekiej perspektywy deszczu, bo z wyjątkiem kilkudziesięciu poważniej zapatrujących się na to obywateli — nie dopisała zupełnie. — Wprawdzie nie jesteśmy w Anglji, gdzie każdy obywatel niepytając o pogodę wciąga waterproff — zabiera dwa parasole i pędzi na schoping, czy schoking, lecz pomimo tego dajemy dowody małej odporności atmosferycznej i zdradzamy wogóle reumatyzm. — Jednak pp. organizatorowie uwzględniają te niedomogi P. T. Publiczności i obiecują powtórzyć w pierwszej połowie miesiąca te ćwiczenia bez względu na pogodę, by wyrwać choć trochę z apatji tut. obywateli.

Uregulowanie opłat na dzierżawę prawa prowadzenia kabla do oświetlania elektrycznego. Uchwałą Magistratu z 10 czerwca 1926 L. 14059 ustalono ponowny od 1. lipca b. r. czynsz dzierżawny za prawo przeprowadzenia kabla do światła elektrycznego — dla oświetlenia prywatnych mieszkań po 5 zł. miesięcznie — dla lekarzy, dentystów używających prądu do celów zarobkowych po 10 zł. miesięcznie. — Dla sklepów, magazynów i innych zakładów ustalany będzie czynsz indywidualnie wedle każdorazowej uchwały Magistratu.

Ciągnienie losu loterji obrazu urządzonej na rzecz „Żłóbka dla niemowląt“ odbyło się publicznie dnia 25. czerwca o godz. 11-ej w lokalu „Żłóbka“ przy ul. Bilińskiego 4 w obecności p. Rejenta Feilera. Wygrana padła na numer 303. Obraz za okazaniem losu Nr. 303 jest do odebrania w „Żłóbku“. Z rozsprzedaży losów otrzymano 253 zł. 53 gr., koszta połączone z urządzeniem loterji (należytości skarbowe i druk losów) wyniosły 47 zł. Czysty dochód dał 206 zł. 53 gr. — Zarząd „Żłóbka“ składa na tem miejscu Nieznanemu Ofiarodawcy obrazu serdeczne „Bóg zapłać“.

(s) **Zmarli** w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie: Kazimierz Sabczuk, 4 miesiące; Stanisław Chmiel, 3 tygodnie; Ryszard Adolf Krysztal, 9 miesięcy; Władysław Bednarczuk, 3 dni; Ruchel Jachel Kupferman, 60 lat; Władysław Tomyn, 8 miesięcy; Chaim Szulim Müller, lat 63; Golda Terkfeld, 5 miesięcy; Anna Podleśna, Olga Stryjska, lat 2; Juljan Mosiuk, 4 dni; Aleksandra Wojewidkowa, lat 66; Jitta Glasman $1\frac{1}{2}$ lat; Józefa Szemerluk, lat 2; Karolina Marcinowska, 5 miesięcy; Jenta Winter, lat 85; Aniela Zatorska, lat 19; Julja Borysiewicz, lat 65 i Moses Tabak, lat 26

(s) **Pożar w browarze.** W dniu 25. czerwca b. r. zawezwał Zarząd browaru Sedelmajera Straż pożarną do ognia w browarze, gdzie zapaliła się smoła podczas gotowania w kotle. Przed przybyciem jednak straży pożarnej ugasiła ogień służba browaru. Szkoda nieznaczna.

(s) **Parcelacja dóbr pacykowskich**. Doszło do wiadomości władz, że p. Aleksander Lewicki rozpoczął parcelację dóbr swoich w Pacykowie. Ponieważ zamiaru parcelacji nie zgłoszono w Okręgowym Urzędzie Ziemskim we Lwowie i Urząd ten na parcelację dotychczas nie zezwolił, zwraca Powiatowy Urząd Ziemski w Stanisławowie na tę okoliczność uwagę mieszkańców miasta i osoby interesowane ostrzega przed nabywaniem działek z majątku Pacyków. Umowy takie bowiem są w myśl art. 67 ustawy z dnia 28. grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej nieważne.

(s) **Piorun** uderzył onegdaj, w dom Henryka Mühleranda wł ściciela młyna w Swistelnikach (ad Rohatyn) i zabił na miejscu żonę tegoż Zofję a poraził 4 letnią córkę Lizę.

(s) **Niechlujstwo.** W ostatnich dniach pojawiły się na targu w masowej sprzedaży czereśnie i wiśnie a w związku z tem nawet pryncypalne ulice naszego grodu zasypywane są wprost pestkami przez niekulturalną publiczność. Pomijając już niebezpieczeństwo dla przechodniów a zwłaszcza dzieci, które narażają się co krok na pośliźnięcie i upadek — a więc ewentualnie na złamanie ręki lub nogi — to takie niechlujstwo winno być bezwarunkowo tępione jeżeli miasto ma mieć wygląd kulturalny. W myśl obowiązującego regulaminu utrzymania czystości i porządku na placach i ulicach miasta, uchwalonego przez Radę miejską w dniu 31. marca 1924 jest rzucanie na ulice lub place publiczne pestek, resztek owoców, kawałków papieru i innych odpadków wzbronione i zagrożone grzywną do 100 złotych względnie aresztem do 10 dni. — Zagranicą wymierza się doraźne kary na miejscu za wyrzucenie chociażby jednej pestki na bruk a u nas kupuje się $^1/_2$ funta czereśni i zjada się na ulicy wypluwając pestki na chodnik.. Publiczność winna sama i we własnym interesie dbać o czystość a organa policji państwowej przedstawiać do ukarania niechlujnych mieszkańców.

Zarząd „Żyd. Domu sierót wojennych w Stanisławowie" zawiadamia, że zapowiedziany na dzień 13. wzgl. 20. i 28. czerwca br. „Wielki Festyn" nie odbył się z powodu niepogody. Ofiarowane datki pieniężne użyte będą na cele Zakładu, fanty zaś podczas późniejszej zabawy. Równocześnie składa Zarząd wszystkim P. T. Ofiarodawcom, serdeczne Bóg zapłać.

Ujęcie zuchwałego bandyty. Na przechodzącą ulicą Kolejową, obok magazynów towarowych p. Marję Jacurzyńską, zam. przy ul. Długosza l. 1 napadł wieczorem jakiś osobnik i przycisnąwszy ją do muru wyrwał jej z rąk teczkę skórzaną. Na krzyk napadniętej nadbiegł przechodzący obok p. Fiedler, maszynista kolejowy, puścił się w pogoń za uciekającym opryszkiem i przytrzymał go. Na policji okazało się, że jest to niejaki Józef Makuch, robotnik dzienny, bez stałego miejsca zamieszkania. Uciekając rzucił torbę do rowu, którą p. Fiedler podjął i zwrócił poszkodowanej. Łup byłby niewielki bo w teczce znajdował się 1 kg. mydła, legitymacja kolejowa i 50 gr.

Niefortunny debiut. Parobkowi p. Wawrzyńca Sieniarza, zam. przy ul. Bilczewskiego l. 3 Michałowi Slusarence przyszedł onegdaj do głowy niefortunny pomysł przywłaszczyć sobie parę koni wraz z wozem, z którymi chlebodawca wysłał go na robotę do Magistratu. Zachowując konieczną w takich wypadkah dyskrecję opminął gmach Magistratu i wyjechał w kierunku Stryja pragnąc zapewnie udać się w rodzinne strony. Gdy jednak zawitał do Doliny nielitościwa policja uprzedzona już telefonicznie ze Stanisławowa aresztowała Slusarenkę oddając go do aresztów sądowych a konie zatrzymując do przybycia właściciela. Okazało się ponadto, że niefortunny amator koni nazywa się Michał Winnik, a jedynie do „pracy" używał nazwiska Slusarenki.

Schacher et Macher czyli zupełna plajta. Firmie konfenkcyjnej Schacher et Majer przy ul. Kazimierzowskiej l. 10 nie wiodły się interesa fatalnie to też z początkiem roku „położyła się" na obie łopatki, ogłaszając niewypłacalność i układając się z wierzycielami. Ale do starych długów przybywały nowe i sytuacja stała się wreszcie tak duszna i ciężka, że od tych wyziewów wybuchł nagle ubiegłego tygodnia pożar w sklepie szanownej firmy. Rzecz zdawałaby się na pozór nie godna najmniejszej uwagi, bo ileż to pożarów wybucha dziennie na świecie. Ale podejrzliwa policja zajęła się bliżej tym „przypadkiem" i na podstawie całego szeregu faktów przyszła do przekonania, że pożar ten miał interesy firmy Schacher et Majer gruntownie poprawić, dzięki wysokim asekuracjom i wybuch jego z miną finansową firmy stoi w bardzo ciasnym logicznym związku. Opracowała więc policja staranne doniesienie karne do Prokuratury narażając ciężko dotkniętą firmę na nieprzyjemne następstwa.

Z początkiem roku szkolnego 1926/27, staraniem T-wa Kształcenia Zawodowego Grafików oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zostanie otwartą w Warszawie przy ul. Składowej l. 3.

Szkoła Przemysłu Graficznego

mająca na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie pracowników dla przemysłu graficznego, a mianowicie: składaczy, maszynistów drukarskich, fotochemigrafów i litografów.

Szkoła składać się będzie z trzech klas zasadniczych oraz pracowni odpowiadających prowadzonym w niej działom.

Uczniowie szkoły, po ukończeniu 3-letniej nauki i wykonaniu objętych programem prac w odpowiednich pracowniach, oraz po odbyciu następnie jednorocznej praktyki w jednym z zakładów graficznych, otrzymują świadectwo ukończenia szkoły.

Warunki przyjęcia do szkoły: a) wiek od 14 do 16 lat (w wypadkach wyjątkowych mogą być przyjęci do szkoły kandydaci i starsi) b) ukończenie przynajmniej 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej i c) złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego, arytmetyki i rysunków (w zakresie 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej.

Zapisy kandydatów do szkoły będą przyjmowane **od 1-go sierpnia r. b.** w kancelarji szkoły: Warszawa, ul. Składowa l. 3. 1 1-719

„Swięto Pieśni“ i wychowania fizycznego.

Godzina 4-ta popołudniu. Wypoczywam po pracy biurowej i przeglądam gazety. Wtem zbliżające się dźwięki orkiestry zwracają wzrok mój ku oknu. Tysiące młodzieży szkół powszechnych w szyku czwórkowym pod sztandarami szkolnymi wraz z gronami nauczycielskiemi przechodzą ulicą we wspaniałym pochodzie. Czyż to dziś dzień 3-go Maja? Nie! Wszak to 17. czerwca! Pogoda prześliczna! Opuszczam duszny pokój i zdążam za miłym pochodem. Stajemy na boisku Sokoła II. na Górce. Dlaczegoż nie na boisku kasowym widnieje zachęcający napis: „Datki na kolonje wakacyjne dla dzieci“. Składam skromnie, gdyż druga połowa miesiąca tamuje poryw serca. Liczne reprezentacje władz miejscowych i instytucyj społecznych z wielkiem zainteresowaniem przyglądają się produkcjom. Uroczystość rozpoczyna chór kilkuset chłopców i dziewcząt pieśnią „Kiedy ranne“. Następują pieśni to narodowe to wiosenne, chóry samych dziewcząt, potem tylko chłopców i pieśni wykonane przez uczenice seminarjum prywat. im. Konopnickiej. Wykonawcy i wykonawczynie oraz dyrygent dyrektor St. Gajkowski zbierają oklaski.

Chóry przeplatają na przemian ćwiczenia gimnastyczne. Jakaś duma pełna najlepszych nadziei budzi się w sercach widzów, gdyż zastęp za zastępem wychodzi i wykonuje ćwiczenia dziarsko, rytmicznie i karnie. Te ćwiczenia to prematy całe składające się z szeregu figur-zwrotek. Dowiaduję się, że kompozycje te są własnego układu nauczycielki w szkole im. kr. Jadwigi p. Zofji Ochyrzanki i naucz. w szkole im. św. Alojzego p. Władysława Mnichowskiego naczelnika Sokoła II. na Górce, ale młodzież ćwicząca delegowaną jest ze wszystkich szkół.

Z żalem wprost przyjmujemy zakończenie programu. Czyżby „świąt“ takich nie można urządzać częściej? Bodaj co tygodnia? — „Brak boiska dla młodzieży“ otrzymuję w odpowiedzi. — Czyż wojewódzkie miasto nasze, trzecie w Małopolsce nie pomyśli o parku Jordana dla swoich dzieci? Urządzajmy boiska dla dziatwy a zamieszka zdrowy duch w zdrowem ciele. Wszak ta dziatwa to przyszłe społeczeństwo a jaka dzisiejsza młodzież, taka jutrzejsza Polska.

Wystawa prac uczenic

Polskiej średniej Szkoły Przemysłowej żeńskiej w Stanisławowie.

Staraniem Grona nauczycielskiego Polskiej średniej Szkoły Przemysłowej żeńskiej w Stanisławowie, urządzoną została w dniach 20, 21, 22 i 23. czerwca b. r. wystawa całorocznych prac uczenic tejże szkoły.

Jasne miłe salki szkolne zamieniono w jakiś zaczarowany ogród, lśniący mozaiką kwietnych kobierców lub bielą śnieżnego puchu eksponatów.

Nader starannie wykonane, gustowne i powabne przedmioty konfekcji damskiej i dziecinnej, roboty uczenic kursów krawieczyzny, wypełniały dwie obszerne sale.

Prace uczenic kursu bieliźniarstwa zdumiewały widzów, dokładnością wykończenia i pracowitością zdobiących je motywów własnej kompozycji, czego dowodziły rysunki i wzory, misternie ręką uczenic wykonane.

Piękne modele krojów świadczyły, że nauka w szkole prowadzona jest systematycznie, oparta o podstawy zasadnicze, a jednak pozostawiająca dużo indywidualnej swobody w wykonaniu i wcześnie zaprawiająca młodzież do prac samodzielnych.

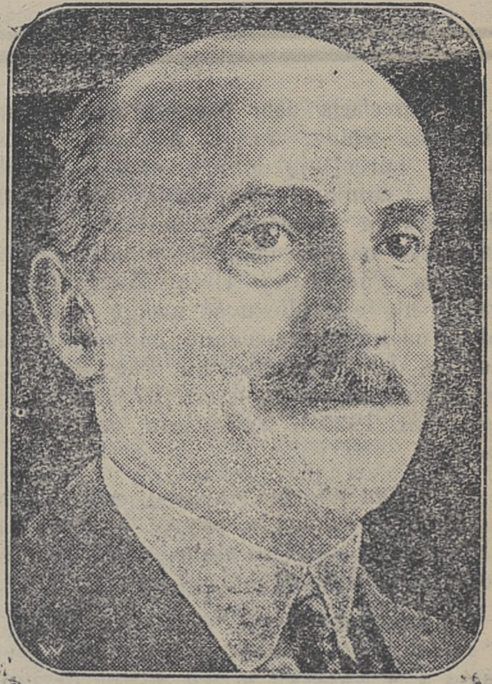
Gdy jeszcze dodamy, że przedmioty ogólnokształcące, udzielane przez znakomite miejscowe siły pedagogiczne, zajmują w programie szkolnym niepoślednie miejsce, dając absolwentkom ogólne wykształcenie i wychowanie w imię ideałów religijnych, moralnych i narodowych, nie zdziwimy się, że szkoła coraz lepiej się rozwija, że w jej bramy garnie się coraz więcej młodzieży, nie takiej o zwichniętej karjerze, której do innych szkół nie przyjęto, lecz takiej, co umieją uszanować pracę mrówczą i żmudną, która w uprzemysłowieniu siebie, widzi uprzemysłowienie kraju a przez to podniesienie dobrobytu i samowystarczalności.

Powodzenie tej szkoły w pierwszej linji przypisać należy jej zasłużonej kierowniczce p. Józefie Angerównie, która niestrudzenie stara się, by instytucja, tak niezbędna w naszem mieście, nietylko się rozwijała, ale by stanęła na wyżynie szkoły średniej ogólnokształcącej i by była latarnią morską, świecącą jasno tej młodzieży, która po ukończeniu szkoły powszechnej, wśród zamętów wyboru zawodu, drogi znaleźć nie może.

Mieszkańcy miasta Stanisławowa życzą Jej w tej żmudnej pracy „Szczęść Boże“.

Jeden z widzów.

Jeszcze jeden minister skarbu we Francji.



Józef Caillaux, który piastował tę tekę w gabinecie Painlevé'ego, objął ponownie ministerstwo skarbu.

IV Doroczny Zjazd związku umysłowych pracowników kolejowych.

W dniach 27 do 29 czerwca gościło miasto nasze Delegatów związku umysłowych pracowników kolejowych z wykształceniem średniem, którzy zjechali się z całej Polski, by odbyć w Stanisławowie swój czwarty doroczny zjazd.

Uczestnicy zjazdu po wysłuchaniu Mszy św. w kościele OO. Jezuitów w czasie której chór Tow. im. Moniuszki pod batutą p. majora Andruszewicza odśpiewał utwory religijne udali się w niedzielę rano do Płyty Nieznanego Żołnierza, na której Prezes Zarządu Głównego p. Hilczer złożył wieniec.

Następnie odbyło się w sali Kasyna Polskiego otwarcie Zjazdu, prezes zarządu okręgowego p. Welz powitał uczestników Zjazdu oraz zaproszonych gości, poczem prezes Dyrekcji kolejowej inż. Wiktor w dłuższem przemówieniu życzył Zjazdowi pomyślnego wyniku obrad, polecając zastępstwo Dyrekcji kolejowej na tym Zjeździe naczelnikowi Wydziału handlowo taryfowego p. Dworskiemu.

Po wyborze Prezydjum honorowego w którego skład weszli pp. Hilczer, Dworski i Welz jakoteż po uchwaleniu wysłania delegacji do gospodarza miasta p. Chowańca, celem podziękowania Mu za gościnę rozpoczęły się trwające przez cały pierwszy dzień Zjazdu prace poszczególnych komisji, poczem delegaci spędzili mile wieczór w teatrze na przedstawieniu „Nitouche“.

Cały drugi dzień zjazdu zajęły prace i sprawozdania komisyj, oraz wybory nowego Zarządu związkowego. Natomiast trzeci dzień zjazdu poświęcono wyłącznie zbiorowej wycieczce w Beskidy urządzonej staraniem zarządu okręgowego.

Uczestnicy mieli sposobność podziwiać piękno przyrody naszych uzdrowisk zwiedzili w Worochcie kościółek, budującą się kolonję wakacyjną dla dzieci kolejarzy i wiadukt kolejowy nad Prutem. Odbyli następnie wycieczkę z Jamny do Jaremcza zwiedzając po drodze dolinę i wodospad Prutu, Kamień Dobosza i uzdrowisko Jaremcze.

Uczestnicy Zjazdu wróciwszy do Stanisławowa we wtorek wieczorem pożegnali się i rozjechali się unosząc ze sobą miłe wspomnienia doznanej gościnności oraz chwili spędzonych w czasie zjazdu przyjemnie i z pożytkiem dla dobra coraz pomyślnej rozwijającego się Związku.

Przodująca wieś.

Jest nią Delejów o skupieniu ludności polskiej. Ludność ta jest uzdolniona do życia społecznego i gospodarczego. Umiejętność tworzenia i prowadzenia towarzystw i związków społecznych, mających na celu zaspokojenie tak materjalnych jak i kulturalnych potrzeb ludności w duchu polskim i zgodnych z naszemi interesami państwowemi, wychowali niezmordowani a ofiarni pracownicy, a to naucz. Nakarewicz i ks. Arwański. Ci dwaj działacze, w stosunku wzajemnej dobrej woli i zgody, w codziennej styczności z ludem, zdobyli sobie jego zaufanie i potrafili zorganizować oraz prowadzą „Spółkę mleczarską" (która w ciągu roku pokryła wydatki organizacyjne w kwocie 4.500 zł.) „Kasę Stefczyka", Spółkę handlową „Osada", Kółko rolnicze, Czytelnię T. S. L. i i. Uroczystości 3-Maja urządzili wprost imponująco. Obecnie zaś przy zakończeniu roku szkolnego zainscenizowali wspaniały poranek. Delegatów T. S. L. przywitała orkiestra hymnem, grając na instrumentach dętych. W benedyktyński a temsamem żmudny sposób zdobytemi składkami zorganizował tę orkiestrę naucz. Makarewicz. Orkiestra w niespełna trzy miesiące poczyniła znaczne postępy. Prowadzi ją specjalnie sprowadzony kapelmistrz, któremu zapewniono utrzymanie i wynagrodzenie. Po koncercie orkiestry odegrała dziatwa szkolna Lubowskiej „Przygody niegrzecznych dzieci" prawie bez zarzutu. Po przedstawieniu nastąpiły bardzo liczne śpiewy i deklamacje dzieci z Delejowa, Tumierza, Łanów pod kierownictwem naucz. pp. Makarewiczowej, Metlakówny i Jezienieckiej, które dzielnie pomagają wyżej wspomnianym działaczom. Szczególnie pięknie i przejmująco wypadła piosenka „Orlęta".

Potem ruszył pochód z orkiestrą do kościoła; tu podniosłe kazanie wygłosił ks. Arwański, który jest wzorem kapłana-idealisty, o świątobliwych czynach i bezgranicznem poświęcaniu się. Dzięki jego pracy, żadne „nowinki" nie mają przystępu do Delejowa a lud ugruntowany świadomie w wierze, dałby się za nią porąbać. Podczas mszy św. śpiewał chór i przygrywała orkiestra. Po nabożeństwie zgromadziła się dziatwa w szkole, do której przemówił w serdecznych słowach delegat T. S. L. naucz. Frankowski, poczem rozdano liczne nagrody T. S. L-owe, co ogromną radością napełniło dzieci i starszych.

Po wyczerpaniu programu uroczystego zakończenia roku szkolnego, odbyło się zebranie ojców i matek i wogóle starszych, do których przemawiał delegat T. S. L. naucz. Al. Jakiel o najżywotniejszych sprawach oświaty ludowej. W dyskusji zabierali głos gospodarze Białogłoski, Machnowski i Deppy, którzy ze łzami w oczach dziękowali p. Makarewiczowi za opiekę i pracę, wprost błogosławili T. S. L., które wybudowało im szkołę i tak, że się niemi zajmuje. Reemigranci amerykańscy stwierdzali, że nauczycielstwo ludowe, ten lud bierze w obronę, uświadamia, usprawnia do życia obywatelskiego, że ono ze szczerością nad nim pracuje. Tyle wdzięczności i przywiązania okazano p. Makarewiczowi, że te objawy napewno będą dla niego najlepszą zapłatą za trud i zachętą do dalszej pracy.

Jeżeli Państwo będzie oparte o takie społeczeństwo samodzielne, kulturalne, pełne poczucia obowiązku wobec całości i odpowiedzialności za tę całość, to będzie organizmem silnym, pewnym, zdolnym do zapewnienia tak bezpieczeństwa zewnętrznego, jak i wewnątrz możności rozwoju sił duchowych i materjalnych.

I jeśli całe nauczycielstwo bez różnicy na kategorję szkoły i miejscowości a przedewszystkiem nauczycielstwo szkół powszechnych w ten sposób pojmie obowiązek obywatelski wobec Państwa, słusznie będzie mogło siebie uważać za owego budowniczego obywatela, pogłębiającego i utrwalającego fundamenty potęgi Polski współczesnej na niewzruszonych podstawach.

Z kraju.

Rohatyn. (*Śmierć przez utonięcie*). Onufry Delegacz 15 letni parobek z wsi Żurawienki, jadąc onegdaj brzegiem Dniestru na koniu, wskoczył nagle do wody chcąc przepłynąć na drugi brzeg. Natrafiwszy na głębię 5 m. zsunął się z konia i nie umiejąc pływać zatonął.

Zabita przez piorun. Przed kilkoma dniami zabił piorun Zofję Mühlerand, żonę właściciela młyna w Świstelnikach a córeczkę jej 4 letnią, ciężko poraził. Tę ostatnią jednak dzięki natychmiastowej pomocy odratowano.

Ohydne morderstwo. We wrześniu ubiegłego roku wyłowiono z Dniestru trupa Iwana Mogilewicza, rolnika z Niemszyna. Śmierć jego poszła na karb nieszczęśliwego wypadku tembardziej, że zwłoki były już znacznie nadgnite i żadnych śladów morderstwa zauważyć się nie dało. Posterunek policji w Bołszowcach nie przeszedł jednak nad tą sprawą do porządku dziennego i po mozolnych dochodzeniach udało mu się dopiero tymi dniami udowodnić wdowie Mogilewicza, że ona to wspólnie ze swym kochankiem Fediem Jackowem udusiła męża a zwłoki włożyli do łódki i puścili z nurtem Dniestru. Sprawców ohydnego mordu aresztowano i odstawiono do Sądu okr. w Brzeżanach.

Niedbalstwo przyczyną śmierci dziecka. Michał Małanczyn, rolnik w Knihiniczach wykopał tymi dniami na swym własnym ogrodzie kilkumetrową jamę celem wydobycia gliny, której przez niedbalstwo zupełnie nie ogrodził. Wskutek częstych deszczów jama wypełniła się po brzegi wodą, a syn sąsiada 8 letni Włodzimierz Wargula nie przeczuwając tak znacznej głębokości wskoczył do jamy i utonął. Za swe niedbalstwo odpowie Małanczyn przed sądem.

Śmierć od pioruna poniósł tymi dniami Antoni Chudy, rolnik z Delatyna, którego burza zaskoczyła w szczerem polu. Tego samego dnia trafił piorun 12-letniego Michała Mazuryka w gminie Ujeździe, zabijając nieszczęśliwego na miejscu.

Halicz. (*Młodociany pogromca żydów*) W czasie ostatniego poboru rekruta w Haliczu, niebywałym antysemityzmem odznaczył się Iwan Kościuk, lat 21, z Jezupola, dopuszczając się całego szeregu gwałtów i bijąc bezleśnie napotkanych w drodze izraelitów. W lokalu komisji poborowej zachowywał się tak awanturniczo prowokująco, że mu służbę wojskową „odroczono" aż do odpokutowania w aresztach sądowych za guzy i sińce.

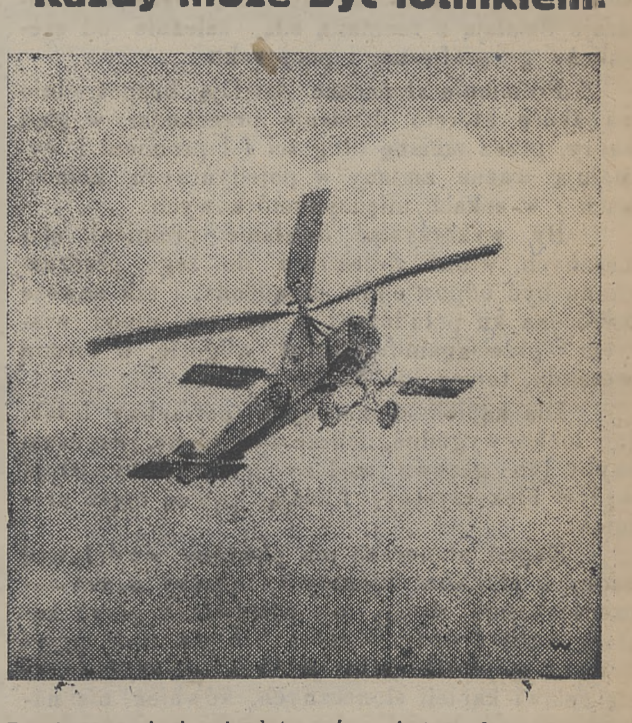
Nadwórna. (*By uniknąć rozgłosu...*). Emilja Josypeńko, 20-to letnia mieszkanka Nadwórnej, urodziła nieślubne dziecię płci żeńskiej, a chcąc uniknąć rozgłosu, jak później zeznała, zakopała je w ogrodzie swego ojca. Przypadek jednak zdarzył, że sam ojciec zwłoki wykopał a zawiadomiona policja aresztowała wyrodną matkę. Taki sam przykry wypadek zdarzył się Kasi Stefurak, lat 18, z Fitkowa, który również nie uszedł czujności policji i naraził Kasię na smutne konsekwencje.

Tłumacz. (*Usiłowane samobójstwo*). Z powodu nieszczęśliwej miłości usiłowała onegdaj utopić się 22-letnia Michalina Skrypnyk z Pilawszczyzny pow. Tłumacz. Że jednak stawek, do którego wskoczyła był tylko na 1 m. głęboki, wydobyto ją bez trudu z wody i odratowano.

Ottynja. (*Niebezpieczni włamywacze pod kluczem*). Policji tutejszej udało się aresztować dwóch niebezpiecznych włamywaczy Dmytra Semczuka i Iwana Popowicza, którzy od dłuższego czasu grasowali po Ottynji rozbijając specjalnie sklepy spożywcze. Dotychczas udowodniono im już 6 takich kradzieży.

Radcza. (*Sam się ukarał*). Jurko Kiemaniuk, 20-letni parobek z Zabereża, dopuścił się ohydnego gwałtu na osobie 13 letniej Parani Fedorów. Dziewczyna płacząc opowiedziała o swem nieszczęściu rodzicom, a gdy zawiodomiona o wypadku policja poczęła szukać zwyrodnialca, znaleziono go wiszącego na jednej z wierzb nad rzeką. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy, bo zwłoki były już zupełnie zimne i sztywne.

Każdy może być lotnikiem.



Dzięki wynalazkowi płatowców „Autogyr" uprzystępniono sztukę pilotowania wszystkim laikom. Na aparacie tym, przedstawiony na naszej rycinie, odbył próbny lot kapitan Frank Cortney w Hample koło Lonthampton (Anglja).

Rozrywki sezonu kąpielowego.



Zbliżające się upały zwracają uwagę na miejscowości kąpielowe, w których kuracjusze urozmaicają sobie pobyt grami i rozrywkami na wodzie. Jedną z takich przedstawia nasza rycina. Stojących na deszczułkach gości holuje łódź motorowa przez fale. Nie zaszkodzi jednak umieć pływać na wszelki wypadek.

Dr. LEON FEIL.

O kąpielach słonecznych.

Obserwując dwoje dzieci, z których jedno przebywa w mieszkaniu słonecznem, drugie natomiast ponurem, osądzimy, już na podstawie tego drobnego codziennego przykładu, jak zbawiennym środkiem leczniczym jest słońce skoro porównamy wygląd tych dzieci, z których pierwsze blade, nierozwinięte i smutne, drugie rumiane i wesołe.

Heljoterapja czyli leczenie słońcem i klimatoterapja czyli leczenie powietrzem, są naturalnym środkiem leczenia, w niczem nie ustępującym innym lekarstwom.

Przy kąpielach słonecznych wchodzi w rachubę, jako czynnik działający, cały kompleks promieni słonecznych, ponadto dodatkowe promienie, uzyskane przez odbijanie od powierzchni wody, skał i ścian pokoju, śniegu i lodu.

Siła działania promieni słonecznych, jest rozmaita w rozmaitych porach dnia i zależnie od stanu pogody; przyczem ogólnie co do jakości promieni i ich siły działania rozróżniamy trzy rodzaje, a to: 1) słońce górskie, najbogatsze w promienie cieplne i świetlne, następnie 2) słońce nizin i 3) słońce morskie; wszystkie rodzaje działają z rozmaitą siłą, zależnie od szerokości geograficznej i pory roku.

Promienie słoneczne działają bezpośrednio na skórę któreto działanie przechodzi w głąb skóry, przez zmianę długości fal promieni i wywołują ważne zmiany w pojedyńczych komórkach i w sokach międzykomórkowych.

By wykorzystać działanie promieni słonecznych, winna przestrzeń do tego przeznaczona być odpowiednio urządzona, i tak zawsze zwrócona ku południowi, z ochroną przed wiatrem i przeciągami, jakoteż wilgocią, w formie werandy, terasy lub dachu.

Dla kąpieli słonecznych potrzebny leżak, lub łóżko, wygodne, dobrze wyścielone, przyczem szyby lub gazowe zasłony u okien wywierają wpływ niekorzystny, filtrując pewną część promieni.

Kąpiel słoneczna nie powinna wywoływać żadnych skutków ujemnych, choćby nawet zaczerwienienia skóry, nie należy też przed kąpielą wcierać maść w skórę lub też ciało przykrywać, gdyż tak jedno jak i drugie sprzeciwia się celowi kąpieli słonecznych, również nie należy używać kąpieli słonecznych bezpośrednio po jedzeniu.

Czas trwania kąpieli jest rozmaity, zależnie od stanu ogólnego, przyzwyczajenia i rodzaju cierpienia, przyczem podczas kąpieli słonecznych jest wszelki ruch zakazany, jedynie zmiana położenia ciała, by tem samem umożliwić przystęp promieni słonecznych do rozmaitych części ciała równomiernie.

Okrycie głowy wskazane tylko przy rzadkim zaroście lub jasnych włosach, pozatem jednak niekonieczne; inaczej oczy, które stale chronić należy przed działaniem promieni słonecznych; po użyciu kąpieli natomiast należy ciało zmywać chłodną wodą.

Jakie są wskazania dla kąpieli słonecznych? Wprzód w wypadkach chorobowych, przy których leczeniu pragniemy pod wpływem promieni słonecznych wywołać poty, np. przy ogólnem zatłuszczeniu, przy wysiękach płucnych, obrzękach reumatycznych, katarach płuc, jednak nie gruźliczego pochodzenia, przy astmie, bolach nerwowych, cierpieniach nerek i t. d.

Zabójczo na bakterje działają promienie słoneczne przy chorobach skóry, n. p. gruźlicy (lopus), ponadto przy wrzodach gruźliczego pochodzenia są widoczne skutki działania promieni słonecznych.

Działanie chemiczne promieni słonecznych ma swe pole przy chorobach przemiany materji, niedokrwistości, zapaleniu gruczołów i powiększeniu tychże na tle gruźliczem, ponadto przy gruźlicy stawów, chorobie angielskiej (rachitis) i skorofulozie.

Natomiast przy gruźlicy płuc należy wprzód zwrócić uwagę na stan płuc i zachowanie się ciepłoty ciała.

W pewnych wypadkach jednak są kąpiele słoneczne przeciwskazane, gdyż wywołują przez swe działanie skutek ujemny, i tak przy ostrych chorobach z podwyższoną ciepłotą ciała, przy znacznem ogólnem osłabieniu, a dalej przy cięższych wadach serca, miażdżycy tętnic i skłonności do ataków apoplektycznych, jakoteż również przeciwskazane przy skłonności do krwioplucia lub krwotoków płucnych.

Z prasy i wydawnictw.

Nr. 12 dwutygodnika „Świat Kobiecy" przynosi nader aktualny a ze wszechmiar interesujący artykuł p. Michaliny Hausnerowej p. t. „Prezydentowa Mościcka". Mamy w nim sylwetkę psychiczną Małżonki Prezydenta, jako żony, matki i pracownicy społecznej oraz jej plany na przyszłość. — Następnie: Wynik konkursu powieściowego „Swiata Kobiecego", którego lareatkami są: p. Ewa Szelburg Ostrowska i p. Marja Niklowiczowa. — St. Machniewicza: „W domu angielskim", pełne prostoty studjum o architektonice i wnętrzach Anglików z licznemi ilustracjami. Z. Rabskiej: „Lampa z zielonym kloszem" c. d. — Zofji Łosiowej: „Ich Dwoje". — Warszawianki: „Feljetonik warszawski" ilustrujący nastroje i zainteresowania stolicy. Efeba: „Pielęgnowanie zębów w świetle estetyczno-higjenicznem". Artykulik o modnych drobiazgach Iny. — „Kącik praktyczny" Z. Kulczyckiej. — Roboty ręczne z tablicą wzorów — Dobra gospodyni — Odpowiedzi Redakcji — oraz nowy „Konkurs na przeróbkę sukni".

„Sprawa Włościańska a Pol. Stronnictwo Chrześć. Demokracji. (Myśli programowe) „Opracował i wydał Sekretarjat dla spraw ludowych w Krakowie. Cena 50 groszy. Broszurka wydana pod powyższym tytułem przez Sekretarjat Ch. D. w Krakowie (Potockiego 11) jest bardzo na czasie. Mało bowiem robi się w Polsce dla poprawy bytu chłopów a klasowe stronnictwa chłopskie zwalczające się zaciekle zaostrzają swą demagogiczną agitacją antagonizmy społeczne i radykalizują wieś coraz bardziej. To też z wielkiem zadowoleniem i uznaniem należy powitać broszurkę omawiającą sprawy włościańskie nie pod kątem interesów stanowych, lecz ze stanowiska dobra całego narodu i kładącą duży nacisk na lekceważone niajednokrotnie zagadnienia organizacji zawodowej włościaństwa i pracy gospodarczej na wsi. Broszura przedstawia też zadania, jakie spełniać powinna polityczna organizacja włościan i wyjaśnia, dlaczego organizacją taką musi być stronnictwo naprawdę chrześcijańskie, ogólno — stanowe i demokratyczne. Napisana treściwie a przystępnie, będzie broszurka ta bardzo pożyteczna dla wszystkich pracowników społecznych na wsi i dla wszystkich obywateli, chcących przyczynić się do zwycięstwa haseł miłości i współpracy społecznej wśród najliczniejszej i najważniejszej warstwy narodu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zgubione świadectwo przynależności wystawione przez Urząd gminny Przysuchu, pow. Opoczno (Królestwo Polskie) na nazwisko Józef Król, zamieszkałego w Stanisławowie, ul. Lipowa 96, unieważnia się. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do tut. biura Policji Państw. 1 1-712

Podziękowanie.

Stroskana rodzina składa tą drogą serdeczne i gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przez wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. inż. Włodzimierza Szczypczyka, okazali nam współczucie i oddali ostatnią przysługę Zmarłemu, a w szczególności Wielebn. duchowieństwu kościoła parafjalnego i OO. Jezuitów, Pracownikom kolejowym miejscowym i zamiejscowym i Przełożonym Ochronki Sierót. Panom inż. Dutce Włodzimierzowi, inż. Firichowi Antoniemu i Kuźniarzowi Franciszkowi dziękuje serdecznie za zajęcie się pogrzebem **Rodzina.**

Podziękowanie.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół I" w Stanisławowie dziękuje serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się łaskawie do urządzenia i uświetnienia „Dnia Sokolego" w dniu 20. czerwca 1926 r., a przedewszystkiem: Swietnym Dyrekcjom Gimnazjum II, III i S. S. Urszulanek, Seminarjum nauczycielskiego męskiego i Pryw. Seminarjum naucz. żeńsk. im. Konopnickiej — Dyrekcjom Szkoły Handlowej, Szkół powszechnych: im. Król. Jadwigi, im. Król. Zofji im. Mickiewicza i im. Piramowicza, P. T. Ochotniczej Straży Pożarnej miejskiej i kolejowej, — Straży Pożarnej miejskiej, W. P. Inspektorowi plantacji miejskiej J. Robinsonowi, i W. P. Hypcie, W. P. Hargesheimerowi i Przedsiębiorstwu budowlanemu W. P. Edw. Szlezara. — za pomoc w przygotowaniu pod względem technicznym „Dnia Sokolego". — Równocześnie Zarząd Towarzystwa składając gorące dzięki wszystkim władzom cywilnym i wojskowym oraz całemu społeczeństwu miasta Stanisławowa — za poparcie usiłowań sokolich przez liczne wzięcie udziału w „Dniu Sokolim" mimo niesprzyjającej pogody — przeprasza za początkowe zatamowane przypadkowem zagubieniem klucza do żelaznej kasetki — zawierającej przygotowane bilety wstępu na Boisko.

Czołem! Zarząd.

Ze sfer rękodzielniczych.

Dobiega ósmy rok niepodległego bytu Państwa Polskiego. W czasie tym stan rękodzielniczy liczący w Polsce kilkaset tysięcy, nietylko nie doczekał się żadnej poprawy stosunków gospodarczych w Państwie tak, by z nich zadowolony mógł spokojnie spoglądać w przyszłość, lecz przeciwnie wsłuchany w złudne obietnice przygodnych opiekunów tracił pod nogami, stacząjąc się na dno nędzy.

Wina tego stanu leży przedewszystkiem w nas samych, na pierwszy plan należy wysunąć nie docenianie wartości organizacji zawodowej, która skupiając jednostki dla wspólnej sprawy mogłaby jako siła zbiorowa wywrzeć nacisk na czynniki rządowe, nacisk — liczenie się z naszymi postulatami.

Trzeba było kilku lat pracy, by budować podstawy organizacyjne i chociaż za długo to trwało zdziałano wiele. Rzucona ubiegłego roku myśl organizowania Izb rzemieślniczych została zrealizowaną. Powstały nowe Izby Rękodzielnicze, zreorganizowano istniejące i nawiązano ścisły kontakt z Izbami Rzemieślniczemi Wielkopolski, Śląska i Pomorza, stworzono Związek Izb a w ten sposób powstał zwarty zorganizowany front, obejmujący ogromne rzesze rękodzielnicze. Siły tej nie wolno nam lekceważyć i nie wolno nam stanąć w połowie drogi. Wzmóc ją i przy jej pomocy zdobywać należne nam prawa i stanowisko społeczne, oto zadanie nasze w obecnym przełomowym czasie.

Ostatnie wypadki zaszłe na terenie naszego Rządu i z tego powodu układającej się sytuacji dla Sejmu, **zniewalają całe społeczeństwo do pilnego śledzenia idących po sobie posunięć Rządu. Moment** ten bezcennej dla nas wartości politycznej **musimy wykorzystać — stoimy w przededniu zmiany Ordynacji Wyborczej.**

Niech ośm lat wyczekiwania na rezultaty obietnic głoszonych przez rozmaitych opiekunów sprawy naszej na terenie Sejmu, będzie dla nas nauką i przestrogą przed mniemaniem, że znajdą się chętni, którzy dla nas — bez — nam coś korzystnego uczynią.

Spojrzyjmy prawdzie w oczy, oceńmy pracę rozmaitych naszych opiekunów za czas miniony w dogorywającym Sejmie i oceńmy nasze siły.

Tworzymy podstawę siły gospodarczej Państwa. Jesteśmy klasą państwowo-twórczą, ponosimy ciężary zarówno jak inne klasy na rzecz Skarbu Państwa, a wobec tego mamy prawo żądać na równi z innymi i przed nimi praw umożliwiających nam w Sejmie radzenia o sobie i zastępstwa naszych interesów.

Musimy się domagać zastępstwa naszych interesów w Sejmie przez ludzi naszych rzemieślników; to też organizacja nasza oparta obecnie o Związek Izb Rękodzielniczych, obowiązaną jest zabrać się do spełnienia tego żywotnego naszego żądania. Chwila obecna jest nadzwyczaj sposobną i może nam przynieść spełnienie naszych żądań Chwila ta może się więcej nie nadarzyć i o tem musimy pamiętać.

Należy domagać się u Rządu mandatów sejmowych dla naszych Izb Rękodzielniczych i Rzemieślniczych jako instytucji czysto zawodowych, skupiających w sobie klasę państwowo-twórczą, klasę prodokcyjną bogacącą Państwo.

Wysunąć postulat ten wobec Rządu to nasz najświętszy obowiązek i tego zaniechać nam nie wolno. W walce o poprawę bytu ekonomicznego chcemy wziąć udział, chcemy przysporzyć chleba i pracy. Idąc z tymi popularnymi hasłami zwyciężyć musimy.

Dość nam walk rozpolitykowanych partji, dość nam obietnic stronnictw wygrywających nas przeciw nam samym. W Sejmie trzeba nam ludzi umiejących ocenić pracę i wartość jej, nam i naszym rodzinom trzeba chleba, którego czem raz mniej mamy. Niech apel ten wzbudzi w nas poczucie własnej godności i siły, którą do niedawna nie docenialiśmy. Żądania nasze są słuszne a siła naszej organizacji wielką, tak, że możemy się spodziewać korzystnego dla nas wyniku.,

Pójdźmy więc natychmiast za wskazaniem chwili obecnej, dającej może jedyną sposobność uzyskania stanowiska, z którego będziemy radzić sami dla siebie.

Ze sportu.

Rewera Sokół (Śniatyn) 13:0 (5:0) mistrz. kl. B Dnia 20. b. m. rozegrała Rewera zawody rewanżowe w Sniatynie z tamt. Sokołem, odnosząc zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Na wynik dwucyfrowy złożyła się doskonała gra napadu, jak również wyższość techniczna graczy Rewery, którą to górowała nad przeciwnikiem zwłaszcza na ośliziem z powodu deszczu boisku.

Zawody powyższe prowadził doskonale p. Wieselberg, udowadniając, że przy pewnej dozie taktu i energji można nawet wśród tak krzykliwej publiczności, jaką posiada Sniatyn zawody doprowadzić do końca i wyjść obronną ręką.

Hakoach-Bystrzyca 1:0 (0:0) mistrz. kl. B. Gra równorzędna, Hakoach grając bardzo ambitnie i ofiarnie zdobywa 12′ przed końcem zawodów zwycięską bramkę. Sędziował znakomicie p. Boder ze Lwowa.

Stanisławowia-Admira 12:0 (4:0) mistrz. kl. C. Zwycięstwem tem zapewniła sobie Stanisławowia mistrzostwo swej grupy. Sędziował p. Wilder dobrze.

Stanisław Staff, doskonały gracz S. K. S. „Rewera" przybył w tych dniach z Pragi (gdzie odbywa studja) i zasili szeregi Rewery.

Redakcja „Kurjera Stanisławowskiego" wita tego ogólnie lubianego i sympatycznego gracza.

Dnia 27. czerwca 1926. Hakoach-Sokół (Śniatyn) 3:0 mistrz. kl. B. Z powodu niestawienia się Sokoła śniatyńskiego walkower na korzyść Hakoachu.

Dnia 29. czerwca 1926 Sokół (Stanisławów)-Sokół (Śniatyn) 3:0. Na powyższe zawody Sokół śniatyński również się nie stawił, oddając temsamem dalsze 2 punkta, wobec czego spadnięcie jego do klasy „C" nie podlega już żadnej wątpliwości.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Na rozszerzonym marginesie artykułu:
„O potrzebie czynnej etyki społecznej“.

(ciąg dalszy).

Spotykamy również pewne niewinne obrazki brania etyki społecznej na kawał. N. p. warunkiem przyjęcia dziecka do szkoły powszechnej w śródmieściu, kokietującego z mieszkania przez okno, budynek szkolny w dawnych Knihininach — to mylny adres zamieszkania na czas wpisów. Wychowanek z „Górki“ lub „Majzli“ zmienia mieszkanie w czasie wpisu n. p obiera siedzibę przy ul. Romanowskiego — jest przyjęty formalnie do szkoły w śródmieściu i zaczyna edukację od codziennej marszruty Górka-Śródmieście, mając gratis 2 km. filmu do nauki poglądu przez drogę.

Niezależnie od pracy zawodowej — powiwinien nauczyciel jako obywatel wykazać próbkę samodzielnego sądu w pewnych przejawach życia społecznego, życia zbiorowego. Rozpatrując zagadnienie „że wiara w życie przysłowie nie wiedzie do zamykania oczu na niedomagania i udręki doczesnę, że właśnie ta wiara daje bodźca do skrajnych poświęceń dla bliźnich (inne przykłady, pomijając siostry miłosierdzia) będzie szukał przykładów zastosowania zasad czynnej etyki społecznej w życiu codziennem — pozostawiając wypadki skrajnych poświęceń dla bliźnich na wielkie święto, głoszone echem „Zygmunta“. W poszukiwaniu wypadków stosowania zasad etyki społecznej w życiu codziennem uzna on racjonalność i celowość istnienia zakonów, pozostających w ścisłej zależności do ich znaczenia i użyteczności społecznej. Będzie on z uznaniem i respektem dla siostry miłosierdzia, osoby stanu wolnego, mającej zapewnione warunki skromnej egzystencji, czuwającej pilnie, wytężająco i pogodnie nad biednym zarobnikiem, ojcem kilkorga niezaopatrzonych dzieci, zmagającym się z ciężko trawiącą go gorączką tyfusową lub t. p. Zbożny czyn codzienny siostry miłosierdzia nazwie on sumiennem pełnieniem obowiązków, wypływającem z obranego powołania służenia niedoli bliźnich. Nie wpłynie nań ostudzająco naukowo stwierdzony fakt rozwiania mitu legendy „o świętej mniszce Makrynie Mieczysławskiej“ (na podstawie studjum ks. Jana Urbana) — będącej do niedawna „symbolem skrajnego poświęcenia dla bliźnich“. Rekompensatę mitu tej legendy znajdzie on w legendzie współczesnej, aktualnej, realnej tragizmem.

Bohaterką tej legendy będzie matka, uboga wdowa, otrzymująca kilkoro drobnej dziatwy z pracy rąk (po śmierci męża zaginionego na wojnie), mozolnie zdobywająca środki na życie, poświęcająca w codziennem zmaganiu się z udręką doczesnego życia swoje ludzkie ja, dla dobra dzieci. Dążeniem tej matki to chęć wychowania dzieci wedle zasad wiary, na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny... w szlachetnem rozumieniu „Ojczyzny“ Kasprowicza. Tragedja tej biednej matki tembardziej ponura i bohaterska im bardziej obojętne społeczeństwo na jej łzy i niedolę. Takich matek, ubogich wdów setki — a może legion cały — należy więc szukać typów poświęceń w ziemskiem piekle dantejskiem życia codziennego — musimy posługiwać się zmysłem słuchowym, unikając typu „wzrokowca-dalekowidza“ poszukującego przykładów klasycznych poświęceń w mrocznej, zamglonej oddali. Tu złotodajny teren bogatych odkryć i zbożnej praktyki ludzi wierzących i czyniących dobrze.

Fakt, „że sowdepja gnębi najzaciecjej te wszystkie kościoły, w których ta wiara żywa (żywą) żyje“ pozwala ludziom o elementarnej wiedzy — tak z serji wierzących jak i niewierzących — wysnuć całkiem prymitywny, a jednak na historji oparty wniosek.

Stosunek kościoła do państwa bywa zazwyczaj wojującym lub politykującym. Państwo wymaga, ażeby kościół był propagatorem i zwolennikiem ideji państwowej. Tego zadania nie może spełnić Kościół katolicki w bolszewji choćby z następujących zasadniczych powodów: 1. potwornej formy przewrotu, 2 zagrabienia mienia kościelnego przez sowdepję, 3 wreszcie z tej logicznej i istotnej przyczyny, że z chwilą poparcia rządu bolszewickiego, w jego obecnej formie. straciłby zastępy wiernych i pozostałby kościołem bez wyznawców. Stosunek zatem kościoła jak i cerkwi musi być wrogim do rządu bolszewickiego — czyli wojującym a następstwem tego jest fakt gnębienia przez sowdepję tak kościoła jak i cerkwi.

Credo wierzeń i poczynań obywatelskich, w zakresie ogólnym, uzgadniam z konserwatywnym poglądem prof. Ignacego Chrzanowskiego („prelekcja o Konarskim“, odczyt wygłoszony w Warszawie w r. 1908 — zamieszczony w książce tegoż autora p. t. „Wśród zagadnień książek i ludzi“ wyd. w r. 1922) w tem ujęciu: „Budujmy (obecnie utrwalajmy) naszą Ojczyznę taką, o jakiej marzyli Konarski i Mickiewicz — potężną rozumem, a gorącą sercem; religijną, ale nie klerykalną; nie szlachecką, ale demokratyczną; narodową, ale nie szowinistyczną; postępową, ale patrjotyczną...
W. G.

P. S. Szanownemu autorowi artykułu „Na marginesie „O potrzebie czynnej etyki społecznej“ Dr. J. S. — w zamian za zainteresowanie się działem „ze sfer nauczycielskich“ — pozostawiam w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego“ sprawozdanie z działalności Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych za rok 1925, obejmujące 192 stron druku wielkiej ósemki. Sprawozdanie to pozwoli ocenić działalność danej organizacji pod względem zawodowym, kulturalnym, państwowotwórczym i etyki społecznej.

* * *

Kolonje wakacyjne dla Nauczycielstwa.

Podkomisja Zarządu Głównego Związku P. W. S. P. w Stanisławowie — urządza kolonje wakacyjne dla Nauczycielstwa w Kutach i Delatynie — przy użyciu na ten cel budynków szkolnych.

Kolonje będą otwarte od 15. lipca do 16. sierpnia b. r. Pomieszczenie 50 groszy od osoby dziennie. Należy mieć własną pościel z wyjątkiem siennika. Utrzymanie do 4 zł. 50 gr. dziennie od osoby na kolonji lub wikt dowolny poza kolonją. Koszta utrzymania w dniu wycieczek odlicza się. W Kutach może być przyznaną osobna sala dla rodziny — o ile 2 członków rodziny pełni obowiązki nauczycielskie. Dojazd do Kut dorożką z Zabłotowa (3—4 osoby z pakunkami 18 zł) lub autem z Kołomyji 6 zł. od osoby z pakunkiem w Delatynie stacja kolejowa w miejscu. Jedna i druga miejscowość w pięknej, górskiej okolicy. W Kutach Kąpiele rzeczne nad Czeremoszem — w Delatynie także kąpiele solankowe (50% zniżki dla nauczycielstwa). W Delatynie zastrzega się pomieszczenie dla osób poszczególnych tylko członków Związku P. N. S. P. Z pobytu na kolonji w Kutach mogą korzystać również członkowie innych Organizacji nauczycielskich tak ze szkół powszechnych jak i średnich,

Zgłoszenia — przy nadesłaniu zadatku 10 zł. od osoby — przyjmuje do 10. lipca b. r. kol, Leopold Migocki — prezes Ogniska naucz. Kuty ad Kołomyja; kol. Karol Mykietiuk, kier. szkoły p. Delatyn ad Stanisławów. Na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

Obwieszczenie.

W niedzielę, dnia 11. lipca 1926 o godz. 10 tej a wrazie braku kompletu o godz. 11-tej przedpoł, odbędzie się w lokalu przy ul. Kamińskiego

Walne Zgromadzenie

Członków spółdzielni „Siła“ w Stanisławowie

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie prot. z ost tniego waln. zgrom.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
3. Przedłożenie bilansu za r. 1925 i sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Udzielenie absolutorjum.
5. Wybór Zarządu Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej.
6. Wnioski i interpelacje.

Prawo udziału na walnem zgromadzeniu mają tylko ci członkowie, którzy uzupełnili swe udziały do kwoty 5 zł.

Stanisławów, 26. czerwca 1926.

Adam Konopacki, m. p. Franciszek Henz, m. p.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.